

<http://dx.doi.org/10.18778/1644-857X.14.02.13>

Ryszard Skowron, *Pax i Mars. Polsko-hiszpańskie relacje polityczne w latach 1632–1648*, Uniwersytet Śląski w Katowicach. Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2013, ss. 358.

W 2013 r. na półkach księgarskich ukazała się kolejna książka Ryszarda Skowrona, bez wątpienia jednego z najlepszych obecnie znawców tak dziejów Hiszpanii, jak i stosunków polsko-hiszpańskich w XVI i XVII w. Dowiódł tego, publikując w ciągu kilkunastu ostatnich lat kilka interesujących monografii oraz szereg wartościowych artykułów poświęconych wspomnianej problematyce¹. Potwierdzenie wszystkich walorów twórczości naukowej Ryszarda Skowrona odnajdujemy również na kartach recenzowanego opracowania. Prezentowana tutaj publikacja powstała na bazie rozległej kwerendy w archiwach i bibliotekach hiszpańskich, polskich,

¹ Por. R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI–XVII wieku*, Kraków 1997; idem, *Olivers, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002; idem, *Olivares, los Vasa y el Báltico. Polonia en la política internacional de España en los años 1621–1632*, Varsovia 2008; idem, *Misja Adama Mąkowskiego na dworze madryckim w latach 1622–1623. Geneza współpracy polsko-hiszpańskiej w okresie wojny trzydziestoletniej*, „Studia Iberystyczne” 1998, nr 1, s. 35–48; idem, *Preliminaria wojskowe z okresu polsko-hiszpańskich rokowań sojuszniczych w Neapolu (1639–1641)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2005, t. XLII, s. 221–240; idem, *Hiszpania wobec polsko-szwedzkiego rozejmu 1635 roku. Misja opata Vázqueza i hrabiego de Solre*, [w:] *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 45–56; idem, *Problematyka kozacka na posiedzeniach Consejo de Estado. Z dziejów obiegu informacji w połowie XVII wieku*, [w:] *350-lecie unii hadziackiej (1658–2008)*, red. T. Chynczewska-Hennel, P. Kroll, M. Nagielski, Warszawa 2008, s. 497–506; idem, *Order Złotego Runa i jego polscy kawalerowie*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją. Przestrzeń wyobraźni*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, t. I, Toruń 2009, s. 213–232; idem, *Polska w hiszpańskich koncepcjach wojny w Niderlandach*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 345–363; idem, *Francuska niewola Jana Kazimierza na posiedzeniach hiszpańskiej Rady Państwa*, [w:] *Polska-Francja-Europa. Studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, red. M. Forycki, A. Jakuboszczak, J. Jurkiewicz, I. Kraszewski, M. Pukianiec, Poznań 2011, s. 137–142; idem, *Królewicza Aleksandra Karola Wazy peregrynacja po Italii (1633–1634)*, [w:] *Sic errat in fatis. Studia i szkice dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościk, R. Żerelik, P. Badyńska, F. Wolański, t. I, Toruń 2012, s. 443–451.

belgijskich, niemieckich, austriackich i francuskich. Jeśli dodamy do tego ponad 50 wydawnictw źródłowych i niemal 200 opracowań, to przyznać musimy, że Autor oparł swoje rozważania na więcej niż solidnej podstawie.

Recenzowana książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów oraz zakończenia. Ramy chronologiczne rozprawy wyznaczają daty panowania Władysława IV Wazy, który zasiadał na tronie polskim w latach 1632–1648. Zasadniczym celem, jaki postawił przed sobą Ryszard Skowron, było ukazanie miejsca i roli Rzeczypospolitej w wielkim, ogólnoeuropejskim konflikcie, jakim była wojna trzydziestoletnia, przez przedstawienie stosunków politycznych między dworem madryckim a warszawskim dworem polskich Wazów w ścisłym powiązaniu z ówczesną sytuacją międzynarodową. Nie chodziło tu jednak o typową dla tego typu badań analizę bilateralnych relacji dyplomatycznych, lecz o konfrontację dwóch odmiennych postaw politycznych. Z jednej strony Hiszpanii, państwa odgrywającego pierwszoplanową rolę w toczącej się wówczas wojnie, z drugiej zaś Rzeczypospolitej, pozostającej na uboczu konfliktu militarnego, ale będącej miejscem rywalizacji najważniejszych uczestników tych zmagania (cesarz, Hiszpania, Francja, Szwecja, Anglia i Holandia). Dodajmy, że omawiana tu praca stanowi swego rodzaju kontynuację i dopełnienie poprzedniej książki Autora, w której omówił on rolę Polski w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632. Zawarte tam ustalenia i konstatacje stanowią więc punkt wyjścia i odniesienia dla prezentowanych tutaj rozważań².

Już na wstępie rozdziału pierwszego pt. *Filip IV i Władysław IV – w oczekiwaniu na wielką wojnę (1632–1635)* Ryszard Skowron tak oto prezentuje sylwetkę nowego władcy Rzeczypospolitej: „Władysław był zapewne jedynym królem w XVII w., który tak doskonale znał sytuację polityczną od Moskwy po Madryt i od Londynu po Rzym, a mając silną pozycję w Europie usiłował na nią wpływać. Już przed objęciem tronu cieszył się dużym prestiżem wśród władców europejskich, który został jeszcze umocniony po wyborze na króla, kiedy odniósł zwycięstwa na Moskwą i Turcją. Podejmowane przez niego akcje i opracowywane koncepcje świadczą o znakomi-

² Por. moją recenzję tej pracy: Z. Anusik, [rec.:] R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2002, ss. 322, „Przełęcz Nauk Historycznych” 2005, R. IV, nr 1 (7), s. 157–174.

tym przygotowaniu do prowadzenia skomplikowanej gry na arenie międzynarodowej, uwzględniającej strategię i cele poszczególnych mocarstw. Znakomity plan małżeństwa z Elżbietą Wittelsbach z jednej strony otwierał nadzieje dla wrogów Habsburgów na pozyskanie co najmniej neutralnej życzliwości Rzeczypospolitej, z drugiej zaś stwarzał możliwość nacisku, a nawet szantażu wobec Domu Austrii. Do tego należy jeszcze dodać projekt mediacji pokojowej, który tworzył zwartą całość z planem poślubienia Palatynówny. Inna sprawa, że projekty króla przerastały możliwości dyplomacji polskiej, słabej, nieprofesjonalnej, począwszy od tytułatury posłów po całe zaplecze analityczne, a jednak król potrafił, w pierwszych latach panowania, skupić na sobie uwagę dworów europejskich. W polityce zagranicznej skierowanej na Zachód i Północ był sam, nie mógł liczyć na naród polityczny. Z perspektywy historycznej dostrzegamy, że twierdzenie króla o konieczności »chwytania w lot« danej sytuacji politycznej jest zgodne z jego działaniami, co więcej, często musiał ją w jakimś zakresie sam kreować na użytek nie tylko szlachty, ale również władców Europy” (s. 17–18). W moim przekonaniu wywód ten wymaga jednak istotnego uzupełnienia. Należy bowiem stwierdzić, że nadrzędnym celem polityki zagranicznej Władysława IV było odzyskanie dziedzicznego tronu w Sztokholmie lub też uzyskanie stosownej indemnizacji za zrzeczenie się praw do niego. W istocie prowadził on więc politykę dynastyczną, która niemal zawsze pozostawała w zasadniczej sprzeczności z interesem rządzonego przez niego państwa. Nie może więc dziwić fakt, że nie mógł on liczyć na poparcie swoich pomysłów przez polsko-litewskie elity polityczne. Właśnie dlatego otaczał się cudzoziemcami, którym chętnie powierzał tajne misje dyplomatyczne na obcych dworach. Z tego samego powodu jedynie najbardziej zaufani faworyci królewscy (Adam Kazanowski, Jerzy Ossoliński) brali udział w rozmowach z wysłannikami dworu madryckiego.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że przesilenie polityczne w Rzeczypospolitej (śmierć Zygmunta III w dniu 30 kwietnia 1632 r.) zbiegło się w czasie z największymi sukcesami wojsk szwedzkich Gustawa II Adolfa na terenie Rzeszy (zajęcie Monachium w dniu 17 maja 1632 r.). Kryzys skarbu hiszpańskiego, porażki w wojnie z Holendrami oraz zwycięstwa protestantów na terenie Niemiec zmusiły pierwszego ministra Filipa IV – Gaspara Guzmána hrabiego-księcia de Olivares – do pewnej reorientacji dotychczasowej polityki. „Zmiana polityki hrabiego-księcia polegała przede wszystkim na usytuowaniu Niemiec w centrum działań politycz-

nych ze względów geostrategicznych jako obszaru, przez który przebiegał główny szlak komunikacyjny z Lombardii do Flandrii, zagrożony i stopniowo przejmowany przez Szwecję i Francję. Z tego też powodu musiał stracić swoje znaczenie wielki plan wojny ofensywnej na Bałtyku i Morzu Północnym. Ta zmiana strategii pociągała za sobą konieczność zintensyfikowania działań dyplomatycznych w Wiedniu i innych państwach cesarstwa oraz podjęcia poszukiwań nowych sojuszników. Za osobę, która miała odegrać zasadniczą rolę w realizacji tego projektu, Olivares uznał [Albrechta von – przyp. Z.A.] Wallensteina, księcia Meklemburgii” (s. 23). Pierwsze pomysły wciągnięcia polskich Wazów do wielkiej ligi z udziałem cesarza, króla Hiszpanii, władców niemieckich oraz Danii i Anglii pojawiły się na dworze madryckim już w drugiej połowie grudnia 1631 r. Podjęto nawet decyzję o wysłaniu do Warszawy oficjalnego poselstwa. Zrezygnowano jednak z tego zamiaru, gdy do stolicy Hiszpanii (najpóźniej w czerwcu 1632 r.) dotarła wieść o śmierci Zygmunta III. Kiedy jednak w styczniu 1633 r. na posiedzeniu hiszpańskiej Rady Państwa Olivares przedstawiał dalekosiężne cele polityki dworu madryckiego na terenie Rzeszy, znalazł się wśród nich punkt mówiący o poparciu starań nowego króla polskiego (lub też jednego z jego braci) o rękę młodzietkiej królowej Szwecji Krystyny.

Tymczasem wkrótce po swojej koronacji (6 lutego 1633 r.) Władysław IV posłał do Madrytu Wilhelma Forbesa. Wysłannik królewski, który przebywał w stolicy Hiszpanii w czerwcu i lipcu 1633 r., przedstawił tam propozycje, o których realizację władca Rzeczypospolitej zabiegać miał konsekwentnie przez następne lata. Najważniejszym zadaniem posła było uzyskanie wsparcia Hiszpanii w momencie wznowienia przez państwo polsko-litewskie wojny ze Szwecją, co miało być również najlepszą formą wsparcia Habsburgów na terenie Rzeszy. Na początek król żądał od Filipa IV wypłacenia przyznanych polskim Wazom jeszcze w 1623 r. (na koszty planowanej wówczas inwazji na Szwecję) sumy 200 tys. dukatów. „Misją Forbesa rozpoczęły się [też – przyp. Z.A.] trwające kilkanaście lat zabiegi Władysława IV o zwrot 10 okrętów Zygmunta III, wysłanych do Wismaru pod koniec roku 1628, w ramach budowy wspólnej floty bałtyckiej. W roku 1632 flota ta została przejęta przez Szwedów po zajęciu przez nich tego portu” (s. 38–39). Królewski dyplomata zabiegał też na dworze madryckim o pensje dla braci króla polskiego, zwłaszcza dla Jana Kazimierza i Aleksandra Karola. Rozmowy w tej sprawie były na tyle skuteczne, „że Filip IV

złożył obietnicę przyznania im na okres dwóch lat pensji w wysokości 12 000 escudos rocznie i nadania królewiczowi Janowi Kazimierzowi Orderu Złotego Runa” (s. 39–40). Kolejną sprawą powierzoną Forbesowi było podjęcie starań o wypłacenie przez dwór madrycki zaległych rat renty neapolitańskiej (chodziło o pieniądze należne polskim Wazom jako spadkobiercom królowej Bony, która udzieliła Filipowi II pożyczki w wysokości 430 tys. dukatów na 10% rocznie). Ponieważ zaległości w wypłatach wynosiły już niebagatelną kwotę 100 tys. dukatów, odpowiedź Hiszpanów była w tym przypadku grzeczna, acz wymijająca („zostaną skierowane rozkazy do wicekróla Neapolu nakazujące wypłatę zaległych płatności”). W celu zacieśnienia kontaktów z dworem madryckim, jak również kontynuowania rozmów rozpoczętych przez Forbesa, w czerwcu 1633 r. drogą przez Wenecję, Rzym i Neapol wyruszył do Hiszpanii nowy poseł Władysława IV – Stanisław Mąkowski. Do Madrytu dotarł pod koniec kwietnia 1634 r. Data jego przyjazdu nie była przypadkowa. „Władysław IV uznał bowiem, że dobiegający końca termin rozejmu ze Szwecją będzie najlepszym momentem do rozpoczęcia na dworze madryckim rokowań dotyczących kwestii politycznych, finansowych i rodzinnych Wazów” (s. 48). Podobnie jak Forbes, Mąkowski prosić miał Hiszpanów o pomoc w odzyskaniu przez Władysława tronu szwedzkiego, zwrot 10 okrętów Zygmunta III przekazanych Habsburgom w Wismarze, przyznanie uposażenia członkom rodziny Wazów i wypłatę zaległych oraz bieżących rent neapolitańskich. Dwór madrycki grał jednak na zwłokę, nie podejmując wiążącej decyzji w żadnej ze spraw przedłożonych przez Mąkowskiego. Zniecierpliwiony brakiem efektów prowadzonych w Madrycie negocjacji, we wrześniu 1634 r. król polski wysłał do Hiszpanii swojego kolejnego przedstawiciela. Był nim młody, bo liczący wówczas zaledwie 18 lat Jerzy Sebastian Lubomirski. Również jego krótkotrwała misja (opuścił Madryt na przełomie kwietnia i maja 1635 r.) nie przyniosła przełomu w trudnych rokowaniach.

Niemniej jednak na początku 1635 r. „nastąpiła wyraźna zmiana w stanowisku Filipa IV wobec propozycji nadchodzących z Polski. Uznano za możliwe do zaakceptowania większość żądań Władysława IV, ale ich realizację uzależniano od przebiegu bezpośrednich rozmów z królem w Warszawie. [...] Jeszcze w styczniu Olivares podjął decyzję o wysłaniu do Polski poselstwa, które powierzono zakonnikowi Alonso Vázquez de Miranda. Nie posiadał on żadnego doświadczenia dyplomatycznego” (s. 58). Z tego właśnie powodu w kwietniu 1635 r. Rada Państwa postanowiła włączyć do składu

poselstwa wysłanego do Warszawy znanego już tam dyplomatem – Jeana de Croy hrabiego de Solre. „Dyplomaci otrzymali rozkaz natchmiastowego wyjazdu do Polski. Postanowiono na negocjacje w Polsce przydzielić 250 tys. escudos; w sumie tej zawierała się kwota, która miała być przeznaczona bezpośrednio na cele wojny ze Szwecją. Poselstwo udające się do Warszawy zobowiązano, aby przy współpracy z ambasadorem [w Wiedniu – przyp. Z.A.] Oñate, wszelkimi sposobami przeciwstawiło się małżeństwu Władysława IV z Palatynówną lub córką króla Szwecji [warto w tym miejscu przypomnieć, że ówczesnie na tronie w Sztokholmie zasiadał nie król, ale dziewięcioletnia królowa Krystyna – przyp. Z.A.] i doprowadziło do ślubu z kandydatką związaną z Habsburgami. Ponadto uznano za konieczne: wypłatę zaległych rent i sum neapolitańskich, zwrot kosztów za okręty wysłane do Wismaru i przyznanie pensji królewiczom polskim, a Janowi Kazimierzowi nadanie Orderu Złotego Runa” (s. 63–64).

Przyznać trzeba, że decyzje podjęte w Madrycie były mocno spóźnione. Na usprawiedliwienie Hiszpanów trzeba jednak powiedzieć, że szykując się do spodziewanej wojny z Francją, hrabia-książę de Olivares na przełomie 1632 i 1633 r. podjął decyzje o zwiększeniu zaangażowania militarnego dworu madryckiego w Rzeszy. Prowadził więc w tym czasie trudne rozmowy dyplomatyczne z Albrechtem von Wallensteinem (zamordowanym na rozkaz dworu wiedeńskiego 24 lutego 1634 r. w Chebie) oraz z cesarzem, jak również gromadził wojsko i pieniądze niezbędne do realizacji założonych przez siebie celów. Dnia 6 września 1634 r. wojska hiszpańskie dowodzone przez kardynała-infanta Ferdynanda rozbiły pod Nördlingen armię szwedzko-protestancką dowodzoną przez generała Gustawa Horna oraz Bernarda ks. sasko-weimarskiego. Klęska Szwedów i ich niemieckich sojuszników pociągnęła za sobą szereg następstw o ogromnym wprost znaczeniu. W dniu 31 października 1634 r. Filip IV zawarł trzyletni sojusz z Ferdynandem II skierowany przeciwko wszystkim wrogom cesarza na terenie Rzeszy. Dnia 28 kwietnia 1635 r. w Compiègne Francja zawarła układ sojuszniczy ze Szwecją, z kolei 30 maja tego samego roku podpisano pokój w Pradze. Elektor saski Jan Jerzy I pogodził się z cesarzem. Podobnie uczynić miał wkrótce elektor brandenburski Jerzy Wilhelm, jak również kilku innych władców niemieckich. Pokój praski czynił Ferdynanda II panem sytuacji w Niemczech. Na wieść o negocjacjach sasko-cesarskich, w obliczu groźby zupełnego triumfu Habsburgów, Francja zdecydowała się więc rzucić na szalę

wojny swoje siły zbrojne, w połowie maja 1635 r. wypowiadając wojnę Hiszpanii. W tej sytuacji jednym z naczelnych zadań dyplomacji francuskiej stało się niedopuszczenie do wybuchu wojny Szwecji z Rzeczpospolitą, co można było osiągnąć przez przedłużenie polsko-szwedzkiego rozejmu z Altmarku. Przyznać trzeba, że Francuzi działali w tej sprawie szybko i zdecydowanie. Wyznaczony na posła do Polski Claude de Mesmes hrabia d’Avaux już 17 maja 1635 r. „przyplął do Gdańska, a tydzień później był już w Sztumskiej Wsi, gdzie wznowiono rokowania polsko-szwedzkie. W tym czasie hrabia de Solre i opat Vázquez ciągle jeszcze przebywali w Madrycie, oczekując na instrukcje dotyczące ich działań w Polsce” (s. 72).

Jeśli w omówionym fragmencie recenzowanej książki coś budzi uzasadnione wątpliwości, to jest to następujące stwierdzenie Autora: „Już pod koniec grudnia 1631 r. armia Szampanii wkroczyła na obszar księstwa Lotaryngii i dotarła pod Metz. Faktycznie osamotniony książę Karol IV, który nie mógł w tym momencie liczyć na pomoc Filipa IV, ani cesarza musiał podpisać 6 stycznia 1632 traktat w Vic, w którym zaakceptował obecność wojsk francuskich w Lotaryngii, co oznaczało również przejęcie przez Ludwika XIII kontroli nad cesarskimi biskupstwami Metz, Tulon i Verdun” (s. 21). W tej krótkiej wypowiedzi popełniono bowiem kilka istotnych błędów merytorycznych. Po pierwsze, powodem interwencji francuskiej w Nadrenii było zajęcie przez wojska cesarskie w 1630 r. miejscowości Vic i Moyenvic położonych na terytorium biskupstwa Metz, które z biskupimi terytoriami Toul (nie Tulon!) i Verdun określano mianem Trzech Biskupstw. Była to francuska enklawa na terenie Rzeszy Niemieckiej, kontrolowana przez Paryż od 1552 r., więc od czasów panowania Henryka II. Po drugie zaś, przy okazji usuwania cesarskich garnizonów z terytorium biskupstwa Metz Francuzi rzeczywiście zmusili do znacznych ustępstw ówczesnego władcę Lotaryngii – Karola IV. Podpisanie traktatu z Vic nie oznaczało jednak zgody księcia na zajęcie przez Francję jego dziedzictwa. Na mocy postanowień wspomnianego układu Karol IV oddał wprawdzie Ludwikowi XIII ważną twierdzę Marsal i przyznał mu prawo swobodnego przemarszu przez Lotaryngię wojsk francuskich zmierzających do Trzech Biskupstw, ale zachował bezpośredni wpływ na rządy w swoim kraju.

W rozdziale drugim pt. *Hrabia de Solre i opat Antonio Vázquez na dworze Wazów* Ryszard Skowron w sposób niezwykle drobiazgowy przedstawił zarówno przebieg poselstwa wysłanego do Rze-

czypospolitej wiosną 1635 r., jak i działania podejmowane w tym czasie na arenie międzynarodowej przez dwory europejskie zainteresowane przebiegiem wojny na terenie Niemiec. Na podstawie gruntownej analizy przygotowanych na dworze madryckim instrukcji ustalił, że celem misji hrabiego de Solre i opata Vázqueza było zawarcie antyfrancuskiego sojuszu z Władysławem IV, doprowadzenie do jego małżeństwa z córką cesarza Ferdynanda II, uzyskanie zgody na przeprowadzenie hiszpańskich zaciągów wojskowych w Rzeczypospolitej oraz zawarcie porozumienia w sprawie intensyfikacji wymiany handlowej między państwem polsko-litewskim a Hiszpanią. Środkiem do osiągnięcia zmierzonych celów miały być obietnice wsparcia finansowego dla króla i jego braci. Obu dyplomatom nakazano również bliską współpracę z dyplomacją cesarską, co już na wstępie stawiało pod dużym znakiem zapytania pomyślny przebieg ich poselstwa. Poważnym problemem było również iście ślamazarne tempo podróży wysłanników dworu madryckiego. Dopiero we wrześniu 1635 r. obaj hiszpańscy dyplomaci przybyli do Mediolanu, gdzie zatrzymali się przez kilka miesięcy. Tu zastała ich informacja o podpisaniu rozejmu polsko-szwedzkiego w Sztumskiej Wsi (12 września 1635 r.). Co ciekawe, po otrzymaniu z Madrytu rozkazów, aby mimo to kontynuowali swoją podróż do Warszawy, posłowie Filipa IV zdecydowali się udać najpierw do Neapolu, „aby uzyskać przyznane im środki finansowe na realizację celów misji” (s. 84).

Uzależnienie przez dwór madrycki polityki wobec Rzeczypospolitej od stanowiska cesarza miało negatywny wpływ na całokształt stosunków bilateralnych między Warszawą a Madrytem. O ile bowiem „Hiszpanie widzieli w Rzeczypospolitej potencjalnego sojusznika w wojnach na obszarze Europy Zachodniej i przeciw Turcji”, to „Habsburgowie wiedeńscy nie dopuszczali czy też odrzucali jakakolwiek możliwość przekroczenia przez zorganizowane wojska polskie granicy zachodniej i południowo-zachodniej, jeśli nie były to przeprowadzone przez nich zaciągi” (s. 85). Zdaniem Autora cesarz Ferdynand II wręcz obawiał się wybujałych ambicji Władysława IV. Odrzucał też zdecydowanie zgłaszane przez niego (przy różnych okazjach) roszczenia terytorialne, zwłaszcza w odniesieniu do księstw śląskich. Z tego też m.in. powodu z wyraźną niechęcią przyjęto w Wiedniu propozycję mediacji króla polskiego w wojnie toczonej na terenie Rzeszy. Odrzucenie przez cesarza projektu mediacji oznaczało, że upadł pomysł odzyskania przez polskich Wazów tronu w Sztokholmie przy okazji toczących się negocjacji pokojo-

wych. W tej sytuacji Władysław IV zdecydował się ujawnić projekt swojego małżeństwa z protestantką, księżniczką Elżbietą Wittelsbach, córką nieżyjącego już palatyna Renu i „zimowego króla” Czech Fryderyka V. Pomysł ten miał być instrumentem nacisku na Wiedeń i Madryt w celu uzyskania pomocy finansowej i wojskowej w spodziewanej wojnie ze Szwecją. Prowadzone w 1634 i 1635 r. rokowania z dworem cesarskim nie przyniosły jednak żadnych rezultatów. Ferdynand II chciał co prawda wznowienia wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją, ale w zamian nie oferował Władysławowi żadnych korzyści. Po zawarciu pokoju praskiego jego sytuacja była na tyle korzystna, że nie zamierzał pójść na jakiegokolwiek ustępstwa wobec siostrzeńca zasiadającego na polskim tronie. Być może zresztą w Wiedniu zdawano sobie sprawę z tego, że Władysław IV nie chce przedłużenia rozejmu altmarskiego i z wielką determinacją dąży do wojny ze Szwecją, widząc w niej jedyną szansę na odzyskanie dziedzicznego królestwa. Z punktu widzenia Madrytu poważnym błędem było też powierzenie spraw polskich ambasadorowi w Wiedniu – hrabiemu de Oñate. Był to bowiem dyplomata, który w rzeczywistości przedkładał interesy dworu cesarskiego ponad interesy własnego króla. „W ten sposób ambasada w Wiedniu stała się miejscem, w którym następowało nie tylko wyhamowanie dążeń Filipa IV do bliskiej współpracy z Władysławem IV, lecz także podporządkowanie polityki Hiszpanii interesom cesarza” (s. 107).

Sporo miejsca w rozważaniach Autora zajmuje sprawa protestanckiego małżeństwa polskiego władcy. Zdaniem Ryszarda Skowrona „z punktu widzenia taktyki dyplomatycznej w warunkach wojny trzydziestoletniej plan tego małżeństwa był znakomitą strategiczną koncepcją, która sytuowała Władysława IV w jednym z kluczowych centrów europejskiego konfliktu” (s. 111). Pojawienie się tej koncepcji zbiegło się w czasie ze zbliżeniem między dworem londyńskim a Habsburgami z Wiednia i Madrytu. „W takiej sytuacji narodziły się plany: małżeństwa Władysława z Elżbietą, siostrzeńcą Karola I i – nieco później – europejskiej mediacji pokojowej, które, gdyby zostały zrealizowane, miały umożliwić Wazom powrót na tron w Sztokholmie lub – w zależności od sytuacji – stać się instrumentami nacisku na uzyskanie od Habsburgów, dużej pomocy w wojnie ze Szwecją i w realizacji polityki dynastycznej” (s. 119–120). Zwraca uwagę to, że dwór madrycki od początku dążył do storpedowania planów matrymonialnych polskiego władcy. W instrukcjach przygotowanych dla posłów udających się do Rzeczypospolitej w 1635 r. nakazano im, aby podjęli takie działania, które

doprowadzą do ślubu króla z kandydatką popieraną przez Filipa IV. Podobne rozkazy otrzymał w tym samym czasie również ambasador cesarski w Rzymie. Według Autora sprawa małżeństwa z księżniczką protestancką była jedynie elementem skomplikowanej gry dyplomatycznej prowadzonej przez Władysława IV. W maju 1635 r., w obliczu zmiany sytuacji na arenie międzynarodowej, król polski dokonał reorientacji swoich wcześniejszych planów. „Król nigdy nie zamierzał zrywać z Habsburgami i teraz, kiedy jego plany nie miały szans na realizację, nie chciał opuszczać obozu katolickiego i rozpoczął ostatnią fazę gry z Domem Austrii. Gry, która w nowych okolicznościach miała przynieść duże korzyści dynastii Wazów, jak i Rzeczypospolitej. Głównym narzędziem w tej batalii stała się Francja. Prowadzone przez Władysława IV od początku lipca poufne rozmowy z ambasadorem d’Avaux, miały na celu wywarcie nacisku na Szwedów i Habsburgów” (s. 140). Przyznać trzeba, że polski władca bardzo zręcznie rozegrał tę partię. Wysyłając do Hagi Macieja Pstrokońskiego z tajną misją nakłonienia palatynówny do przejścia na katolicyzm, dał wyraźny sygnał, że zamierza się wycofać ze swoich planów małżeńskich. Podejmując zaś rokowania z Ludwikiem XIII, zmusił Habsburgów do podjęcia działań zmierzających do zacieśnienia przyjaźni z dworem warszawskim. Wbrew wcześniejszym ustaleniom Władysława Czaplińskiego, jak również Macieja Serwańskiego³, Ryszard Skowron stwierdza, że w latach 1635–1636 nie można mówić o zbliżeniu króla do Francji i w związku z tym nie nastąpił wówczas żaden zwrot w polityce zagranicznej Władysława IV. Jego zdaniem król z pełnym rozmysłem wykorzystał Francuzów, łudząc ich nadzieją na podpisanie traktatu sojuszniczego. W rzeczywistości natomiast prowadził tajne rozmowy z dworem wiedeńskim, zawierając z nim porozumienie we wszystkich interesujących go kwestiach. „Dodajmy jeszcze, że w ówczesnej sytuacji międzynarodowej tylko Habsburgowie mogli wspomóc Wazę w realizacji celu głównego, jakim było odzyskanie tronu w Sztokholmie i tylko oni mogli obdarzyć urzędami i pensjami braci króla. Należy podkreślić, że Władysław IV znakomicie rozegrał rokowania z Francją i, gdyby w połowie roku

³ Por. W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 211; M. Serwański, *Polonia y la Guerra de los Treinta Años*, [w:] *350 años de la Paz de Westfalia. Del antagonismo a la integración en Europa*, Madrid 1999, s. 74; idem, *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów...*, s. 546.

1636 doszło do rokowań [pokojowych – przyp. Z.A] w Kolonii, miał duże szanse zostać jednym z dwóch mediatorów” (s. 149).

W zasadzie można by zaakceptować przedstawiony tu sposób interpretacji działań Władysława IV na arenie międzynarodowej w latach 1635–1636. Poza jednym wszakże, ale bardzo istotnym wyjątkiem. Zupełnie chybiona wydaje się bowiem następująca konstatacja Autora: „Zapewne już w drugiej połowie czerwca [1635 r. – przyp. Z.A.] król zdał sobie sprawę, że zawarcie nowego rozejmu ze Szwecją jest nieuniknione. Czynił jednak wewnątrz kraju przygotowania do wojny, bo tego wymagała taktyka polityczno-wojskowa. Wiedział, że otrzymanie pomocy od Ferdynanda II i Filipa IV jest niemożliwe, że jeśli nawet, podjęliby oni latem decyzję o przekazaniu środków finansowych, to nie będzie możliwości ich wykorzystania w jesiennej kampanii, bo zaciągi, zakup uzbrojenia czy rozbudowa floty wymagają realizacji przynajmniej kilku miesięcy” (s. 139). W moim przekonaniu jest to rozumowanie pozbawione racjonalnych podstaw. O ile bowiem król polski mógł prowadzić grę dyplomatyczną z Habsburgami w sprawie mediacji i protestanckiego małżeństwa, to w stosunku do Szwecji jego zamiary od początku były zupełnie jednoznaczne. Władysław, podobnie jak wcześniej jego ojciec, konsekwentnie dążył do odzyskania tronu w Sztokholmie, więc wznowienie wojny ze Szwecją w 1635 r. byłoby najlepszą, jeśli nie niepowtarzalną okazją do wcielenia w życie tych planów. Po zwycięstwie nad Moskwą i zawarciu porozumienia z Turcją władca Rzeczypospolitej był bowiem na przysłowiowej fali. Miał w rękę silną i zaprawioną w bojach armię. W żadnym wypadku nie był zależny od pomocy Habsburgów, gdyż dążąc do odzyskania ziem zajętych przez Szwedów, szlachta sięgnęła głębiej do kieszeni i sejm uchwalił stosowne podatki. Król miał prawo liczyć na to, że po zwycięstwie w Prusach będzie mógł przenieść wojnę do Inflant, a stamtąd, przy sprzyjających okolicznościach, do Szwecji i Finlandii. Rzecz jasna, gdyby pojawiła się możliwość dokonania inwazji na Szwecję, król musiałby się porozumieć z Habsburgami i uzyskać od nich wsparcie finansowe. I temu zapewne służyła prowadzona przez niego „gra z Domem Austrii”. Dodajmy wreszcie, że sytuacja na arenie międzynarodowej zdawała się sprzyjać wojennym planom Władysława IV. Po zawarciu pokoju praskiego pozycja Szwecji w Niemczech uległa wyraźnemu osłabieniu, gdyż do obozu cesarskiego przeszli dwaj najważniejsi władcy protestanccy – elektorzy saski i brandenburski. Sztokholm zawarł co prawda traktat sojuszniczy z dworem paryskim w kwietniu 1635 r., ale nie

został on ratyfikowany. I chociaż 20 marca 1636 r. wynegocjowano nowy układ w Wismarze, to do prawdziwego zacieśnienia współpracy francusko-szwedzkiej dojść miało dopiero w 1637 r. W roku 1635 Szwecja była zatem poważnie osłabiona i pozbawiona liczących się sojuszników. Czy władca Rzeczypospolitej mógł marzyć o bardziej sprzyjających okolicznościach do wznowienia wojny? Nie widzę zatem najmniejszych nawet powodów, aby kwestionować twierdzenie, że jeszcze w czasie rokowań ze Szwedami o przedłużenie rozejmu altmarskiego, na które zgodził się w połowie lipca pod naciskiem senatu i większości swoich doradców, Władysław IV miał nadzieję na zerwanie rozmów, a wieść o zawarciu rozejmu w Sztumskiej Wsi była dla niego ciężkim i bolesnym ciosem.

Dopiero w czerwcu 1636 r. dotarli do Rzeczypospolitej wysłani z Madrytu wiosną poprzedniego roku opat Vázquez i hrabia de Solre. Zasadnicze rozmowy z królem polskim odbyli w Wilnie w sierpniu tego roku. Kiedy zaś hrabia w początkach września opuścił Wilno i udał się w drogę powrotną do Hiszpanii, opat pozostał u boku Władysława, aby kontynuować rozpoczęte wówczas negocjacje. W imieniu swojego króla hiszpańscy dyplomaci obiecali m.in. wsparcie Rzeczypospolitej w przypadku wznowienia wojny ze Szwecją, wypłacenie wszystkich zaległych rent neapolitańskich, zwrot kosztów za flotę Zygmunta III przejętą przez Szwedów w Wismarze oraz nadanie pensji młodszym braciom Władysława IV – Janowi Kazimierzowi oraz Karolowi Ferdynandowi (dwaj pozostali bracia króla – Jan Albert i Aleksander Karol – zmarli niespodziewanie w 1634 r.). Jeszcze w czasie pobytu Hiszpanów w Wilnie Władysław IV wyprawił na dwór cesarski ojca Waleriana Magni, który z Jerzym Ossolińskim miał prowadzić negocjacje w sprawie małżeństwa króla z córką Ferdynanda II, arcyksiężniczką Cecylią Renatą. W grudniu roku 1636, a następnie w marcu 1637 r. doszło do podpisania traktatów dynastycznych między cesarzem a polską linią Wazów. Zostały one zawarte bez wiedzy i udziału dworu madryckiego, a Ferdynand II, dążąc za wszelką cenę do wydania córki za męża, zaakceptował bardzo niekorzystne dla Wiednia warunki (m.in. zabezpieczenie niewypłaconych posagów obu żon Zygmunta III oraz posagu Cecylii Renaty na księstwach opolskim, raciborskim i cieszyńskim). Stary cesarz zmarł jednak 15 lutego 1637 r., a jego następcą – Ferdynand III – nie wyraził zgody na przekazanie Wazom jakichkolwiek ziem na Śląsku. Mimo to rokowania w Wiedniu były kontynuowane i ostatecznie w dniach 9 i 10 sierpnia 1637 r. zostały zawarte umowy, w których należne pol-

skim Wazom kwoty w wysokości 300 tys. florenów reńskich zostały zapisane na dobrach Trzeboń w południowych Czechach z możliwością przeniesienia ich w przyszłości na inne terytorium. W trakcie rokowań polsko-cesarskich, w marcu 1637 r., opat Vázquez zakończył swoją misję w Rzeczypospolitej i wyruszył w drogę powrotną do Hiszpanii. Jak konkluduje Autor, „jesienią roku 1637 Filip IV, pochłonięty wojną z Francją, mógł być zadowolony ze stanu stosunków Domu Austrii z Wazami. Główne jego cele polityczne zostały zrealizowane – Władysław IV poślubił córkę cesarza i związał się układem dynastycznym z wiedeńską linią jego rodziny. Nie było to jednak zasługą dyplomacji hiszpańskiej, która działała powoli i nieudolnie, a ambasadorzy w Wiedniu hrabia de Oñate i markiz de Castañeda ignorowali, a czasami wręcz sabotowali przesyłane im z Madrytu polecenia dotyczące współpracy z królem polskim. Sam, zmuszony postawą Władysława IV i działaniami dyplomacji francuskiej, zaaprobował żądania Wazy. Ustalenia poczynione w trakcie misji w Polsce hrabiego de Solre i opata Vázqueza otwierały drogę do dalszej współpracy” (s. 193).

W rozdziale trzecim pt. *Przeciw Francji: nowa hiszpańska strategia w grze o Polskę (1638–1642)* wiele miejsca Autor poświęcił sprawie królewicza Jana Kazimierza, który w drodze na Półwysep Iberyjski, gdzie miał objąć urząd wicekróla Portugalii, zatrzymał się we francuskim porcie wojennym Tour de Bouc, gdzie 9 maja 1638 r. został zatrzymany, a następnie uwięziony pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Hiszpanii. Sprawa uwięzienia polskiego królewicza przez kardynała de Richelieu doczekała się sporej literatury przedmiotu⁴. Niemniej jednak Ryszard Skowron raz jeszcze gruntownie przeanalizował cały zasób źródłowy, dodał nieco nowych szczegółów i przedstawił swój pogląd na tę sprawę. Co wydaje się najciekawsze, to dwór w Madrycie, który powinien być najbardziej zainteresowany podjęciem starań o uwolnienie brata króla polskiego, przez kilka miesięcy w ogóle nie interesował się jego losem. Na przełomie lat 1638–1639 „cała uwaga dyplomacji hiszpańskiej została skupiona na działaniach i negocjacjach związanych z doprowadzeniem do zawarcia z Władysławem IV sojuszu antyfrancuskiego i przeprowadzenia zaciągów wojskowych w Rzeczypospolitej”

⁴ Por. zwłaszcza: W. Tomkiewicz, *Więzień kardynała. Niewola francuska Jana Kazimierza*, Warszawa 1957; M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986, s. 238–268; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 23–34.

(s. 223). Od lipca 1639 r. dwór madrycki rozpoczął już jednoznaczne zabiegi zmierzające do wciągnięcia polskich Wazów do wojny przeciwko Francji. Ich efektem było podpisanie w Neapolu hiszpańsko-polskiego traktatu sojuszniczego, który przewidywał przystąpienie Rzeczypospolitej do wojny przeciwko Francji. Strona hiszpańska udzielić miała wsparcia finansowego polskiemu królowi. Hiszpanie gwarantowali sobie również prawo do werbunku polskich żołnierzy do swojej armii. Rzecz jasna, układ o takiej treści nie mógł zyskać aprobaty ze strony elit politycznych kierujących państwem polsko-litewskim, o czym Władysław IV doskonale wiedział. Zdaniem Autora król z pełnym rozmysłem prowadził jałowe w sumie negocjacje z Hiszpanią, traktując je jedynie jako formę nacisku na Paryż w sprawie uwolnienia Jana Kazimierza. Poza tym uważał, że przy okazji „uda mu się osiągnąć inne cele, które już wcześniej pojawiły się w trakcie rozmów z Hiszpanami: odzyskanie zaległych rent neapolitańskich, zwrot księstw Bari i Rossano, nadanie pensji i uposażenia braciom oraz oddanie kosztów za utraconą flotę” (s. 239–240). W tej sytuacji nie może dziwić fakt, że już w marcu 1640 r. Władysław IV, zasłaniając się licznymi przeszkodami, odmówił ratyfikacji układu neapolitańskiego, a w czerwcu definitywnie go odrzucił. W dalszym ciągu gotów był jednak negocjować warunki, na jakich Hiszpanie mogliby dokonywać zaciągów wojskowych w Rzeczypospolitej. Wbrew opiniom swoich poprzedników Ryszard Skowron uważa, że kardynał de Richelieu podjął decyzję o uwolnieniu Jana Kazimierza na wieść o zaawansowanych negocjacjach Władysława IV z Filipem IV. „Tylko poprzez rokowania polsko-hiszpańskie można w sposób logiczny i na podstawie poważnych argumentów politycznych, tłumaczyć decyzję kardynała. Richelieu nie osiągnął zamierzonych celów – nie miał ważnej asekuracji sejmu, a zobowiązanie o zakazie zaciągów w Rzeczypospolitej przez Habsburgów nie miało żadnej mocy prawnej. Richelieu i Ludwik XIII tylko w obliczu realnego zagrożenia interesów Francji, a była nim możliwość wzmocnienia sił Domu Austriackiego armią (zaciągami) polską, zrezygnowali z wykorzystania królewicza do wywierania wpływu na politykę zagraniczną króla Władysława IV” (s. 247).

Dodajmy w tym miejscu, że po uwolnieniu Jana Kazimierza z francuskiego więzienia Władysław IV kontynuował rozmowy z dworem madryckim w sprawie hiszpańskich zaciągów w Rzeczypospolitej. Można odnieść wrażenie, że zamierzał zrobić na tym doskonały interes. Hiszpanie planowali zaciąg 4 tys. husarii, 6 tys.

jazdy kozackiej oraz 4 tys. piechoty. Koszt werbunku jednego żołnierza poszczególnych formacji wynieść miał odpowiednio 40, 30 i 16 talarów; ponadto husarz miał otrzymywać 30 talarów, kozak 24 talary, a piechur 12 talarów miesięcznie. Koszt całego przedsięwzięcia oszacowano na ogromną sumę 5 449 664 talarów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że żołd husarza w służbie Rzeczypospolitej wynosił w owym czasie 41 złotych na kwartał, czyli 164 złote rocznie. Ten sam husarz zaciągnięty do służby króla katolickiego otrzymywałby 360 talarów, co w przeliczeniu odpowiadało kwocie 1080 złotych. Nie dziwi więc fakt, że Hiszpanie nie wyrazili entuzjazmu dla przedłożonej im przez króla propozycji. Dodajmy przy tej okazji, że kiedy w 1641 r. dwór madrycki planował zaciągnąć w Polsce 3 tys. husarzy, 6 tys. kozaków i 4 tys. piechoty, to nie oznacza to wcale, że siły polskie „razem z pocztowymi i czeladzią, liczyłyby około 40–58 tys. żołnierzy” (s. 260). Szacunki Autora są bowiem w tym przypadku wyraźnie zawyżone. Po pierwsze dlatego, że pocztowi byli szeregowymi żołnierzami jazdy i z towarzyszami wchodzili w skład sił biorących udział w walce. Po drugie zaś dlatego, że liczba ciurów i pacholków tworzących tzw. służby tyłowe nie była wcale tak duża, jak twierdzili hiszpańscy korespondenci wicekróla Neapolu księcia Medina de las Torres. Warto przypomnieć, że liczbę obrońców Zbaraża w 1649 r. szacowano na 9 tys. żołnierzy i 6 tys. czeladzi. Oznacza to, że służby tyłowe stanowiły mniej więcej 40% liczebności całej armii. Jeśli przyjmiemy ten sam szacunek dla planowanych zaciągów hiszpańskich, to możemy założyć, że z czeladzią polski kontyngent liczyć miał około 21,5 tys. ludzi. Warto też zaznaczyć, że uzbrojenie zaczepne i obronne jeźdźca jazdy kozackiej (szabla, włócznia, łuk, bandolet, para pistoletów, czekan albo nadzieak, kolczuga, misiurka, kałkan) różniło się nieco od opisu sporządzonego przez jednego z korespondentów księcia Medina de las Torres, a przytoczonego w tłumaczeniu na język polski przez Autora: „Jest uzbrojony jednak tylko w nóż, hełm, żelazne rękawice, króćce, dwa pistolety, zakrzywiony chandzar [handzar – przyp. Z.A.] i obuch, zaostrzony z jednej strony, którym może przeciąć każdą dobrze zrobioną zbroję” (s. 261–262). W uzupełnieniu wypada dodać, że mimo podpisania w lutym 1641 r. kolejnego porozumienia w sprawie prowadzenia (tym razem w imieniu cesarza) zaciągów hiszpańskich w Polsce sprawa ponownie nie ruszyła z miejsca. Powodem był brak pieniędzy w skarbcu Filipa IV.

Rozdział czwarty został zatytułowany *Między Madrytem a Paryżem. Schylek współpracy polsko-hiszpańskiej (1642–1648)*. W tej części recenzowanej książki Ryszard Skowron omawia ostatnie próby zacieśnienia stosunków między dworem madryckim a rodziną polskich Wazów. W obliczu zaostrzenia stosunków duńsko-szwedzkich i pojawienia się nadziei na sojusz z władcą Danii Chrystianem IV Władysław IV ponownie zaczął myśleć o odzyskaniu tronu w Sztokholmie. W 1643 r. zaproponował Filipowi IV przystąpienie do układu dynastycznego, jaki w marcu 1637 r. zawarł z wiedeńską linią Habsburgów. Propozycja ta została jednak odrzucona przez dwór hiszpański. Na wieść o zgonie królowej Cecylii Renaty, która zmarła 24 marca 1644 r., w otoczeniu Filipa IV pojawił się pomysł, aby ożenić króla polskiego z kandydatką wskazaną przez Dom Austrii. Władysław IV podjął już jednak inną decyzję. Dnia 5 listopada 1645 r. odbył się w Paryżu ślub *per procura* Ludwika Marii Gonzagi de Nevers z Władysławem IV. Król polski zdecydował się na rozluźnienie stosunków z Habsburgami i zbliżenie do Francji. Zdaniem Autora „w wymiarze politycznym nowe małżeństwo nie oznaczało dla Władysława IV zerwania z Wiedniem i Madrytem, było ono jedynie przejawem pewnej zmiany w polityce króla, która miała mu ułatwić zostanie mediatorem w konflikcie europejskim. Małżeństwo z Ludwiką nie doprowadziło do zawarcia sojuszu polsko-francuskiego, a rozwijane plany wojny z Turcją wiązały króla bardziej z Habsburgami niż Ludwikiem XIV. Symbolicznie taką postawę Władysława wyraża nieprzyjęcie przez niego Orderu Św. Ducha, ponieważ musiałby Filipowi IV zwrócić Złote Runo” (s. 287).

W zamykającym recenzowaną rozprawę rozdziale piątym pt. *Bezsilność w labiryncie biurokracji. Misja Stanisława Mąkowskiego w Madrycie w latach 1638–1647* Autor przedstawił przebieg poselstwa, którego zadaniem było skłonienie dworu madryckiego do wypełnienia wszystkich zobowiązań, jakie w czasie swojego poselstwa do Rzeczypospolitej złożyli w imieniu Filipa IV opat Vázquez i hrabia de Solre. Przez cały okres pobytu w Madrycie Stanisław Mąkowski zabiegał więc o zwrot królowi polskiemu księstw Bari i Rossano zajętych przez Filipa II na podstawie sfałszowanego testamentu królowej Bony; wypłatę zaległych rent neapolitańskich i ich bieżące uiszczanie; uzyskanie odszkodowania za okręty przekazane Habsburgom przez Zygmunta III w Wismarze; uzyskanie wsparcia dla planów Władysława IV dotyczących odzyskania tronu w Sztokholmie; zapewnienie swobody żeglugi i handlu dla statków

należących do króla polskiego oraz do Gdańska na wodach i w portach hiszpańskich; nadanie przez Filipa IV urzędów i wypłacanie pensji młodszym braciom Władysława IV oraz o polepszenie losu polskich niewolników w Hiszpanii. Dodajmy, że wszystkie te zabiegi okazały się daremne. Jak pisze Ryszard Skowron, „Trwającej osiem lat misji Makowskiego na dworze hiszpańskim nie można zaliczyć do udanych. Pomimo usilnych zabiegów, które tak dobrze udokumentował, oraz uzyskania od Filipa IV wielu mandatów regulujących wypłatę rent neapolitańskich, ich wykonanie napotykało stale trudności. Posłowi nie udało się uzyskać pensji dla królewiczów Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda. Daremne były starania o zwrot kosztów poniesionych na wystawienie floty przez Zygmunta III” (s. 313).

Warto wreszcie na koniec pochylić się przez chwilę nad zakończeniem, w którym Autor dokonuje podsumowania swoich wcześniejszych wywodów i przedstawia wnioski końcowe. Znalazło się tu m.in. bardzo zasadne stwierdzenie, że „Filip IV oraz polscy Wazowie nie do końca zdawali sobie sprawę z rzeczywistości politycznej w jakiej przyszło im współpracować, i nie chodzi tu tylko o sytuację w Europie, ponieważ duży, a może nawet decydujący, wpływ wywierała sytuacja wewnętrzna. W odniesieniu do Polski Filip IV późno zrozumiał, że bez zgody sejmu nie jest realne zaangażowanie Rzeczypospolitej w wojny. Natomiast Wazowie ciągle wierzyli w nieograniczone możliwości finansowe dworu madryckiego zarówno w odniesieniu do spraw rodzinnych, jak i politycznych” (s. 315). Bardzo trafna jest również ostatnia uwaga Autora: „Dwie odmienne postawy Hiszpanii (Mars) i Polski (Pax) wobec wojny trzydziestoletniej przyniosły podobne następstwa. Pokój westfalski dla obu państw nie był momentem przełomowym. Polska i Hiszpania dalej musiały walczyć z tradycyjnymi wrogami i oba państwa zaczęły równolegle tracić znaczenie na europejskiej scenie politycznej, w wiek XVIII wkroczą z nowymi dynastiami na tronie” (s. 321).

Podsumowując swoje dotychczasowe wywody, pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na pewne pomyłki i nieścisłości, które znalazły się w tekście omawianej tu pracy. Zaczniemy od spraw zupełnie drobnych. Bitwa z Turkami pod Chocimiem, w której brał udział królewicz Władysław Waza, została stoczona w 1621, a nie w 1620 r., jak widnieje na s. 7. Wspomnianym na s. 20 panem, czyli kasztelanem krakowskim był Stanisław Koniecpolski, a nie Jan Tęczyński (ówczesny wojewoda krakowski). W 1632 r. Karol I Gonzaga ks. de Nevers był również panującym księciem Mantui,

o czym brak wzmianki (s. 37). Nie bardzo rozumiem, co Autor miał na myśli, pisząc, że podczas spotkania z ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu, markizem de Castañeda, królewicz Aleksander Karol Waza „naruszył normy z zakresu preponderancji” (s. 42). Wzmianka o możliwości powołania wspomnianego tu królewicza „na dowódcę hiszpańskiej floty śródziemnomorskiej, o takich kompetencjach jakie posiadał Manuel Filiberto” (s. 43), jest absolutnie niezrozumiała bez informacji, że chodzi tu o Emanuela Filiberta Sabaudzkiego (1580–1624), admirała w służbie Hiszpanii i wicekróla Sycylii w latach 1622–1624. Wypowiadający się na posiedzeniu Rady Państwa w czerwcu 1634 r. książę de Villahermosa nie mógł mówić o możliwości przystąpienia Władysława IV do wojny przeciwko Gustawowi Adolfowi (s. 49), gdyż ten ostatni zginął w bitwie pod Lützen 16 listopada 1632 r. Nie jest też prawdziwe stwierdzenie, że Władysław IV, pisząc list do Filipa IV w dniu 10 czerwca 1634 r., zrobił to na „kilka dni przed zawarciem pokoju w Polanowie” (s. 55), gdyż pokój ten został zawarty 27 maja 1634 r. Na s. 98 rzeka Łaba została pomyłkowo nazwana Elbą. Niezbyt zrozumiałe jest stwierdzenie, że Ludwik XIII oferował Karolowi Ludwikowi Wittelsbachowi, najstarszemu synowi zmarłego już Fryderyka V, elektora palatyna Renu, wsparcie francuskich sił morskich w przypadku zaatakowania Palatynatu Dolnego (nieleżącego bynajmniej nad morzem) przez wspólnych wrogów (s. 117). Bliższego wyjaśnienia wymagałoby z pewnością stwierdzenie, że przyczyną nie najlepszych relacji między Władysławem IV i papieżem Urbanem VIII było „nieprzyznanie ojcu Walerianowi [Magni – przyp. Z.A.] biskupstwa tytularnego i nienadanie prymasom Polski tytułu kardynalskiego” (s. 134). Prawidłowy zapis nazwisk i godności angielskich lordów wygląda następująco: Robert Sidney earl Leicester i Thomas Howard earl Arundel, a nie earl Leicester Robert Sidney oraz earl Arundel Thomas Howard, jak jest na s. 117. Wspomniany na s. 156 Aleksander Ludwik ks. Radziwiłł podczas pobytu posłów hiszpańskich na Litwie (lato 1636 r.) nie był jeszcze marszałkiem wielkim litewskim (był nim Krzysztof Wiesiołowski), tylko marszałkiem nadwornym. Posłujący w 1636 r. na sejm Rzeszy do Ratyzbony Jerzy Ossoliński został pomyłkowo nazwany podczaszym koronnym (s. 162). W rzeczywistości piastował on wówczas urząd podskarbiego nadwornego koronnego. Brat słynnego pierwszego ministra Ludwika XIII – Alphonse Louis du Plessis de Richelieu – był arcybiskupem, a nie kardynałem Lyonu (s. 165). Ewidentnym

przeoczeniem jest natomiast datowanie rozejmu altmarskiego na rok 1628 (s. 191) zamiast 1629.

Faworyt i przyjaciel Władysława IV – Adam Kazanowski – w 1640 r. piastował godność podkomorzego koronnego, a nie podkomorzego nadwornego, jak widnieje na s. 252. Tego samego dygnitarza dotyczy też z pewnością wzmianka na s. 255, na której został on określony mianem marszałka nadwornego koronnego (był nim wówczas Stanisław Przyjemski). Należy bowiem powątpiewać, by Przyjemski został wprowadzony przez króla w tajniki negocjacji z wysłannikiem Filipa IV. Z pewnością wyjaśnienia w przypisie wymaga przytoczony na s. 261 cytat źródłowy, w którym możemy przeczytać, że polski husarz „po lewej, przy nogawce ma również szpadę szeroką na pięć i dwa, o bardzo ostrej krawędzi, którą posługuje się w przypadkach, kiedy wmiesza się w tłum. Ma również zakrzywiony chandżar [handżar – przyp. Z.A.], wyjątkowo ostry, którego używa, kiedy złamie mu się długa szpada lub kiedy wygodniej jest mu go użyć”. Dodajmy wreszcie, że mazowiecka księżniczka Cymbarka rzeczywiście była matką cesarza Fryderyka III Habsburga. Nie był on jednak bynajmniej pierwszym cesarzem z dynastii Habsburgów (s. 290). W rzeczywistości bowiem pierwszym Habsburgiem na tronie cesarskim był panujący w latach 1273–1291 Rudolf I (formalnie tylko król niemiecki), prawdziwy twórca późniejszej potęgi Domu Austrii. Rażąca manierą jest używanie w całym tekście pracy określenia „saksoński” zamiast „saski”. Sporo zastrzeżeń mam także do indeksu osobowego, w którym wyraźnie zabrakło konsekwencji podczas tworzenia haseł, by podać tylko najbardziej jaskrawe przykłady – Ferdynand II Habsburg, król Węgier i Czech, cesarz; Ferdynand III Habsburg, król Węgier i Czech, cesarz; Filip II Habsburg, król Hiszpanii; Filip III Habsburg, król Hiszpanii; Filip IV Habsburg; Gustaw II Adolf; Jerzy Wilhelm Hohenzollern, książę Brandenburgii-Prus – w tym przypadku powinno być elektor (margrabia) brandenburski, książę pruski; Karol V, cesarz; Ludwik XIII, król Francji; Ludwik XIV de Bourbon – ale już młodszy brat króla Francji występuje w indeksie jako Gaston, Jean Baptiste de France, książę Orleanu; Michał Korybut Wiśniowiecki; Urban VIII; Zygmunt I Jagiellończyk; Zygmunt II August; Zygmunt III Waza. Istotne zastrzeżenia można by zgłosić również w odniesieniu do kilkunastu innych haseł (tu najbardziej spektakularnym uchybieniem jest połączenie w jedną postać – Kazanowski Adam Marcin – zmarłego w 1649 r. marszałka nadwornego koronnego Adama Kazanowskiego i jego młodszego krewnia-

ka, oboźnego koronnego Adama Kazanowskiego, który zginął w bitwie pod Korsuniem w roku 1648). W bibliografii dwukrotnie przywołano książkę napisaną przez Zdzisława Taźbierskiego (s. 339), zabrakło natomiast cytowanej na s. 115 pracy mojego autorstwa. Z pewnością pracy przydałaby się także dokładniejsza korekta językowa i staranniejsze opracowanie redakcyjne (uwaga ta dotyczy głównie rażącej miejscami interpunkcji).

Rzecz jasna, przedstawione powyżej, niezbyt liczne w sumie zastrzeżenia i uwagi o charakterze polemicznym nie wpływają na moją końcową, bardzo wysoką ocenę recenzowanej książki. Jest to bowiem praca ważna, potrzebna, erudycyjna, nasycona szczegółami i prezentująca aktualny stan badań. Można również powiedzieć, że jest to książka kompletna, przedstawiająca całokształt polsko-hiszpańskich stosunków politycznych w dobie panowania Władysława IV. Słowem, przez zrealizowane przez siebie badania Ryszard Skowron zdecydowanie zawęził pole działania swoim potencjalnym następcom. Z całą pewnością jest to więc praca, którą z czystym sumieniem można polecić wszystkim czytelnikom zainteresowanym czasami panowania drugiego Wazy na polskim tronie.

ZBIGNIEW ANUSIK
UNIwersytet Łódzki*

<http://dx.doi.org/10.18778/1644-857X.14.02.14>

Grzegorz Podruczny, *Król i jego twierdze. Fryderyk Wielki i pruskie fortyfikacje stałe w latach 1740–1786*, Napoleon V, Oświęcim 2013, ss. 427.

Wśród najnowszej polskiej historiografii architektury obronnej nie brakuje opracowań podejmujących problematykę okresu późnonowożytnego. Wśród nich wyróżnia się zwłaszcza literatura omawiająca okres fryderycjański. Do tej grupy należy także praca *Król i jego twierdze. Fryderyk Wielki i pruskie fortyfikacje stałe w latach 1740–1786*, opublikowana w ubiegłym roku nakładem wydawnictwa „Napoleon V” z Oświęcimia. Ukazanie się tej pozycji nie tylko

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Nowożytnej.